Rok VI. Nr. 46.. Sosnowiec, poniedziałek 16 lutego 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 65.076.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 78, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Zbrojna interwencja mocarstw przeciwko Sowietom.

Krwawe powstanie chłopów w Rosji. — Niepokojące pogłoski w New-Jorku. — Amunicja zdrożała.

NEW-JORK, 15. 2. (wł.) Na giełdzie w New-Jorku rozeszły się niepokojące pogłoski, jakoby na wiosnę miała nastąpić zbrojna interwencja państw europejskich przeciwko Sowietom.

Powodem wystąpienia mocarstw ma być fakt udania się „piatiletki" sowieckiej, co stwarzać ma groźne niebezpieczeństwo dla interesów gospodarczych Europy z powodu dumpingu sowieckiego.

Specjalna armja, prócz armij mocarstw, ma być zorganizowana z emigrantów rosyjskich.

Faktem jest stwierdzonym, że w Stanach Zjednoczonych podskoczyły ceny amunicji o kilka procentów.

Drogą przez Rygę donoszą o krwawem powstaniu chłopów w kazańskiem. 50.000 chłopów z całej kazańszczyzny maszeruje na Kazań, mordując po drodze i znosząc oddziały i urzędników sowieckich.

W całej guberni zapanowała panika. Na stronę powstańców przeszły dwa uzbrojone pułki czerwone, które odmówiły walki ze zbuntowanymi.

Ponieważ dochodzą nas słuchy, że p. Czesław Nowakowski, właściciel „Gazety Kieleckiej", w czasie, gdy pracował w Kurjerze Kieleckim", wypuścił kilka weksli swoich z pieczątką „Kur. Kieleckiego", oświadczamy, że p. Nowakowski nie był upoważniony do wystawiania weksli i my ich wykupywać nie będziemy.

Wydawnictwo „Kurjera Kieleckiego"
W. MONSIORSKI.

Sosnowiec, 16 lutego 1931 r.

Silne wzburzenie w Finlandji.

Burza propagandy przed wyborem prezydenta.

HELSINGFORS, 15. 2. (wł.) W poniedziałek o godz. 3 popołudniu w gmachu parlamentu odbędą się wybory nowego prezydenta Finlandji. Najpoważniejszym kandydatem jest Stahlberg, którego niedawno ugrupowania lapowców usiłowały porwać i wywieźć.

Aktywiści rozpętali w całej Finlandji prawdziwą burzę przeciw Stahlbergowi, którego mieszkanie strzeżone jest przez silne straże policji.

Dziennik „Atktywist" zamieścił na naczelnem miejscu portrety zabójców przedwojennego generał-gubenatora carskiego, a pod fotografjami umieścił podpis: „Oto jacy ludzie potrzebni są Finlandji w dobie wyboru kierownika narodu".

Pismo skonfiskowano, ale już tylko zdołano zająć niewielką część nakładu.

Część członków redakcji aresztowano. Naczelny redaktor zbiegł.

W całej Finlandji panuje niesłychane podniecenie.

Wczoraj, gdy minister spraw zewnętrzn. porozumiewał się z prezesem rady ministrów w sprawie wyborów prezydenta, przewody telefonu dołączono do radjostacji Helsingforsu i całą treść rozmowy podano w ten sposób do wiadomości publicznej.

O WYDANIE POSŁÓW DOBROCHA I TKACZOWA.

WARSZAWA, 15. II. (wł.) W b. tygodniu odbędzie się posiedzenie komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej dla rozpatrzenia wniosków o wydanie posłów Dobrocha i Tkaczowa.

REWIZJE I ARESZTOWANIA w Warszawie.

WARSZAWA, 15. 2. (wł.) Dziś odbywały się w stolicy dalsze rewizje u członków PPS.-lewicy i komunistycznej partji białoruskiej. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

ECHA INCYDENTU Kleszczyński — Niedziałkowski.

WARSZAWA, 15. 2. (wł.) Zgodnie z komunikatem sejmowym PPS. CKW., sprawa na tle incydentu między posłem Kleszczyńskim i Niedziałkowskim, skierowana została do 15 oddziału sądu powiatowego.

Rozprawa odbędzie się około 15 marca.

UPADŁOŚĆ FIRMY ŁÓDZKIEJ Pasywa wynoszą 13 miljonów zł.

ŁÓDŹ, 15. 2. (wł.) Duże wrażenie w sferach handlowych w Łodzi wywołał fakt ogłoszenia upadłości firmie Józef Richter, która przed kilku miesiącami oddała się pod nadzór sądowy.

Pasywa firmy wynoszą 13 milj. złotych.

ZATORY LODOWE NA WIŚLE.

WARSZAWA, 15. 2. (wł.) Na Wiśle piętrzące się lody potworzyły cztery zatory: pod Maciejowicami o długości 13 km., pod Mniszewem 4 km. dł., pod Zawielostem — 37 km. dł. i pod Toruniem.

Na wypadek powodzi pułk saperów wraz z ludnością otrzymał zarządzenie wysadzenia zatorów dynamitem.

NOWY ZWROT W SENSACYJNEJ AFERZE LWOWSKIEJ

LWÓW, 15. 2. W głośnej sprawie Vincenza, przeciw któremu wydano we Lwowie nakaz aresztowania z powodu strat, jakie ponieść miał skarb państwa w wysokości 1 — miljona zł. — zaszedł nowy zwrot.

Wydany nakaz aresztowania został cofnięty, p. Vincenz zgłosił się do sędziego śledczego i został przesłuchany.

NOWE WARUNKI PŁAC W GÓRNICTWIE NA ŚLĄSKU NIEM.

BYTOM, 15. 2. Przedstawiciele robotników górnictwa kruszcowego Śląska Opolskiego wyrazili swą zgodę na nowe warunki pracy, ustalone przez ministerjalną komisję rozjemczą, obniżające zarobki o 5 proc. Tem samem zatarg i strajk zostały zlikwidowane. Prace podjęto narazie tylko częściowo. Normalne zatrudnienie nastąpi w poniedziałek. Tymczasem w ostatniej chwili zakomunikowano robotnikom, że w poniedziałek zostanie przyjęta do pracy tylko częś poprzednich załóg, ponieważ przemysł nie mogąc zgodzić się na nowe warunki płacy, a chcąc zachować równowagę musi przeprowadzić częściową redukcję. Wiadomość ta wywołała wielkie wzburzenie wśród robotników.

NOWA FALA ARESZTOWAŃ w Kownie.

KOWNO, 15. 2. Aresztowania wśród Ch. D. trwają. Dziś uwięziono dr. Ambrozajtisa, prezesa federacji prasy i wydawcę gazety „Ritas", Valajtisa.

Wyrok w procesie o spisek na życie marsz. Piłsudskiego zapadnie dzisiaj w południe.

Mowy obrońców. — Prokurator zrzekł się repliki.

WARSZAWA, 15. 2. (wł.) Dziś w dalszym ciągu procesu o spisek na życie marszałka Piłsudskiego przemawiali obrońcy. Pierwszy zabrał głos adw. Gacki, obrońca Białkowskiego, wskazując, że B. został wciągnięty do rzekomej „piątki" przez złego ducha — Purzyckiego.

Najdłuższe przemówienie wygłosił adw. Smiarowski, oświadczając, że z procesu tego wieje jakaś niewiara i sceptycyzm a w społeczeństwie nikt nie wierzy w istnienie zamachu.

Jagodziński nieco fantazjował i niezdrowa ambicja pchała go do odegrania roli w partji, z którą był związany.

„Piątka" nie miała żadnych kwalifikacyj do wykonania zamachu, a sposób przygotowania go, przedstawiony w sądzie dowodzi, że zamach nie mógłby dojść do skutku, gdyż w ten sposób nie można dokonać zamachu na przodownika policji, a cóż dopiero na premjera.

Z zamachu przebija teatralność i farsowość.

Obrońca prosi o uniewinnienie oskarżonych, aby zadokumenować, że w sądzie niema polityki, a jest sprawiedliwość.

Niezwykle ostre w formie przemówienie wygłosił adw. Berenson. Była to mowa wybitnie polityczna i atakująca rząd. Obrońca przy okazji omówił obszernie sprawę brzeską.

Przemówienie obrońców zakończył adw. Honigwill.

Mimo powszechnego oczekiwania prokurator zrzekł się repliki.

Oskarżony Jagodziński w ostatniem słowie mówił o swoim patrjotyźmie i życiu dla sprawy Niepodległości, inni oskarżeni prosili o sprawiedliwy wyrok.

Przewodniczący Neuman zawiadomił, że wyrok ogłoszony będzie jutro o godz. 1 popołudniu.

Niemcy subwencjonują ziemie nad granicą polską.

BERLIN, 15. 2. Dziś pod przewodnictwem kanclerza Brueninga odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, które głównie zajmowało się sprawą pomocy dla prowincyj niemieckich, położonych nad granicą polską.

Rząd ustalił swoje wnioski w tej sprawie i przedłoży je niebawem parlamentowi.

Krwawe starcia w Bonn.

BERLIN, 15. 2. Do bardzo poważnych starć politycznych doszło dziś w mieście Bonn. Pochód komunistów zatrzymał się przeed lokalem partyjnym hitlerowców i rozpoczął manifestacje, w kórych przebiegu doszło do wzajemnej strzelaniny. Jeden komunista zostal ciężko ranny w płuca, dwaj nacjonaliści są również ciężko ranni, a jeden z przechodniów, przypadkowo znajdujący się na linji strzałów, również został ciężko ranny.

Policja dokonała rewizji w lokalach partji nacjonalistycznej i komunistycznej i skonfiskowała tam wielkie zapasy broni i amunicji.

Sowiety a komisja europejska ligi narodów.

Sowiety zostały na skutek interwencji Niemiec i Włoch zaproszone do wzięcia udziału w obradach i pracach europejskiej komisji ligi narodów, której celem jest zbadanie kryzysu gospodarczego oraz wyszukanie środków, mogących skrócić jego przebieg.

Aczkolwiek oficjalna prasa i opinja w Sowietach potraktowały zarówno samą komisję genewską oraz zaproszenie dość ironicznie i lekceważąco, przesądzając zgóry — co było do przewidzenia — dla celów swej propagandy wewnętrznej, wyniki i celowość inicjatywy, faktem jest, iż rząd sowiecki odnosi się wcale serjo do całej sprawy.

I ma potemu dość ważkie powody. Powody i przyczyny rzeczowe. Aby je — poza argumentami czysto agitacyjnemi — dojrzeć i zrozumieć, trzeba przyjrzeć się budżetowi sowieckiemu i planowi gospodarczemu. Otóż ogólna suma wpływów obliczona została na rok 1931 w wysokości 49 miljardów rubli. Z tej sumy 31,8 miljarda zostały przeznaczone bezpośrednio na cele gospodarki państwowej, tak iż do dyspozycji 169-miljonowej ludności pozostaje tylko 17,2 miljarda rubli.

Wysiłek finansowy Sowietów jest o 35 proc. wyższy w r. 1931 niż w r. 1930. Dla wykonania wszelkich prac i zadań budżetowych spodziewa się rząd sowiecki otrzymać potrzebne sumy nietylko z wpływów fiskalnych i normalnych, lecz — i to w sporej mierze — z pożyczek wewnętrznych i z sum oszczędnościowych. Płaca przeciętna obywatela sowieckiego, obliczana w wysokości 80 rubli miesięcznie na rok 1930, ma wynieść 84 rubli miesięcznie na rok 1931. Z tej podwyżki (teoretycznej) zamierza rząd sowiecki wyciągnąć dalsze pożyczki wewnętrzne. Czy się to uda? — inna to kwestja. Przeciętna płaca 84 rb. sowieckich równa się sile nabywczej 10 dolarów, co wynosi — jeśli chodzi o kraje zachodnio - europejskie — nieco mniej niż zapomoga dla bezrobotnych, np. w Anglji.

Przy takiem napięciu najwyższem sił produkcyjnych i finansowych ludności i kraju, Sowiety muszą się liczyć z koniecznością eksportu swej produkcji zagranicę, gdyż ludność w samej Rosji nie może, pomimo chęci, być wystarczającym nabywcą produktów — brak jej siły nabywczej. I właśnie w najbliższych latach przekona się rząd sowiecki i oceni znaczenie kryzysu gospodarczego w Europie dla Rosji, gdy — o ile się powiedzie — rolnictwo i przemysł sowiecki zaczną produkować na szerszą skalę. Wtedy dopiero stanie przed sowietami w całej rozciągłości problemat wyszukania rynku zbytu.

Obecnie rolnictwo rosyjskie np. produkuje tylko 60 proc. tego, co wytwarzało przed rokiem 1914.

Tak więc kwestja udziału w pracach komisji genewskiej jest, mimo sztuczne pozory — dla Rosji sowieckiej sprawą bardzo ważną, tembardziej, że w związku z pracami komisji znajdzie się na porządku dziennym obrad plan finansowej sanacji rolnictwa w krajach Europy wschodnio - południowej.

R. R.

Jak powiewa sztandar P.P.S.?

Doroczny zwyczaj uchwalania budżetu przez obydwie izby parlamentarne jest zarazem generalną okazją do otwierania upustów wymowy partyjnej, której rzadka treść komasuje się w t. zw. deklaracjach stronnictw. Oczywiście, każda deklaracja taka jest oficjalnym programowym wyrazem stanowiska partji nietylko pod względem samego budżetu państwa, ale także względem całokształtu zagadnień państwowych.

Porównajmy tedy deklarację zeszłoroczną PPS. z deklaracją tegoroczną, wygłoszoną zresztą tak samo, jak przed rokiem, przez p. Niedziałkowskiego, prezesa klubu PPS. w sejmie. Dodać trzeba, że w roku ubiegłym PPS. głosowała za budżetem, — w roku bieżącym zaś przeciwko budżetowi.

W roku 1930-ym brzmiało to:

„Będziemy głosować za całością budżetu w trzeciem czytaniu, wychodzimy bowiem z założenia, że budżet daje siłę państwu, a nie systemowi rządzenia, który w tej chwili w państwie panuje..."

A w roku 1931-ym:

„Stosunek nasz do budżetu ustaliliśmy (negatywny — przyp. Red.) w toku debaty budżetowej. Jest on konsekwencją naszego zasadniczego stanowiska wobec dzisiejszego systemu rządzenia i rządu, który ten system reprezentuje..."

Jadłodajnia dla bezrobotnych w Zawierciu

Obserwując nasze życie samorządowe i społeczne na terenie Zawiercia, spostrzegamy w obecnym czasie na każdym kroku nienormalne zjawisko ustosunkowania się zbiorowisk ludzkich do prac przez poszczególne organizacje podjętych.

Prace te podejmują jednostki, albo niewielkie garstki ludzi. Znaczna część zbiorowiska ludzkiego zajmuje stanowisko obojętnych widzów, a największa złośliwych krytyków, zgóry wrogo ustosunkowających się do prac zamierzanych i podejmowanych.

I nic dziwnego, że garstka pracowników społecznych na terenie Zawiercia męczy się, przepracowuje, że podejmując na swe barki za wiele, nie jest w możności wszystkiemu podołać a od tego jeszcze, od czasu do czasu, zamiast podziękowań, otrzymuje ze strony niezadowolonych, tych zawsze zgryźliwych, wymyślania w sposób najrozmaitszy.

Oto z inicjatywy p. Konopackiego, Langerta, Erbego, ks. Wajzlera, Sowińskiego, Holenderskiego i związku pracy obyw. kobiet powołano do życia dwie tanie jadłodajnie dla bezrobotnych, które na samym początku napotkały zbiorowisko ludzi, zwalczających inicjatywę, a podjudzanych przez tych, którzy nic wspólnego nie mieli z bezrobociem.

Dzisiaj obie jadłodajnie cieszą się dużem powodzeniem i uznaniem ze strony dawniejszych przeciwników, a bezrobotni, korzystający z jadłodajni, nagradzają inicjatorów szeregiem listów dziękczynnych.

Kiedy z chwilą otwarcia jadłodajni wydawano zaledwie od 7 do 20 obiadów dziennie i komitet niesienia pomocy bezrobotnym nosił się z zamiarem zamknięcia kuchni z powodu małej frekwencji, to obecnie po zwyciężeniu malkotentów obie jadłodajnie wydają dziennie po 700 obiadów. Przewodniczące: p. Langertowa ze zw. pracy ob. kobiet, p. Banachiewiczowa z czerwonego krzyża i inne panie są tak przepracowane, iż praca ta z ich strony jest wielkiem poświęceniem, a jednak niektórzy, korzystający z kuchni, tego poświęcenia ocenić nie umieją, czy nie chcą.

Powoli jednak przyjść musi otrzeźwienie, gdy role wychowawców mas z rąk partyj i związków klasowych przejmą uniwersytety ludowe.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Luty 16 Poniedz.	Dziś: Juljanny P. M. Jutro: Patrycjusza Wschód słońca: 6.52 Zachód słońca: 4.47

RADIO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 16 lutego.

11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z warsz. obs. astr., hejnał z wieży Marj. w Krakowie, program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Kom. meteorol. 15.00 Kom. gospodarczy. 15.35 Przegląd komunikacyjny. 15.50 Lekcja jęz. francuskiego. 16.15 Program dla dzieci. 16.45 Muzyka z płyt gramof. 17.15 „Malarstwo polskie z przed stu laty". 17.45 Tr. z Krak. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramof. 19.35 Program na dzień nast. 19.40 Pras. dziennik radjowy. 19.55 Muzyka z płyt gramof. 20.00 Pogad. muz. ze Lwowa. 20.30 Opera „Jaś i Małgosia". 22.25 Feljeton p. t. „Teatr w Finlandji". 22.50 Komunikaty: meteorol., polic., sport. 23.00 Muzyka tan. z hotelu „Polonja".

Wtorek, dnia 17 lutego.

11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gram. 13.10. Kom meteor. 15.00. Komunikat gosp. 15.35. „Chwilka lotnicza" 15.50. Marynakra wojenna niemiecka i polska". 16.15. Muzyka z płyt gramof. 1700. Wywiad p. M. Meliny z p. dyr. teatru „Ateneum". 17.15 Odczyt z Krak. 17.45. Koncert popularny. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.35. Program na dz. nast. 19.55. Muzyka z płyt gramof. 20.00 „Wśród książek". 20.15. Recital skrzypcowy. 21.00. Kwadrans literacki. 21.15. Muzyka taneczna. 22.45 Komunikaty meteorologicz., polic. i sport. 23.00. „Elektryczne zapusty".

KATOWICE.

Poniedziałek, 16 lutego.

11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z warsz. obs. astr., hejnał z wieży Marj. w Krakowie, program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Kom. meteorol. 15.00 Kom. gospodarczy z Warsz. 15.20 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.35 Przegląd komunik. z Warszawy. 15.50 Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15 Tr. z Warsz. Program dla dzieci. 16.45 Koncert z płyt gramof. 17.15 Odczyt z Warszawy. 17.45 Koncert z Krakowa. 18.45 Codz. odcinek powieśc. 19.00 Rozmaitości, program na dz. nast., kom T. P., przegląd widowisk. 19.15 „O fizycznych i psychicznych właściwościach narodu polskiego". 19.40 Pras. dziennik radj. z Warsz. 19.55 Kom. strażactwa śląsk. 20.00 Odczyt ze Lwowa. 20.30 Opera z Warsz. 22.25 Feljeton z Warsz. 22.50 Kom. meteorol. z Warszawy, program na dz. nast. 23.00 Muzyka tan. z Warsz.

CHARLES READE
i DION BOUCICAUT.

SKAZANIEC

ROMANS.
(Z angielskiego).

78

Odpocząwszy trochę, ruszył dalej, lecz, wchodząc w gęstwinę, zachwiał się i uczuł, że leci w przepaść zatrzymywany tylko chwilami przez krzewy. Spadał tak przez chwilę, aż nareszcie zaczepił się o większy i silniejszy krzak. Porwał się czemprędzej z ziemi, a przekonawszy się, że nie jest pokaleczony, wyszedł z krzaków i znalazł się na obszernej płaszczyźnie, pośrodku której było małe jezioro.

Rozpoznał wnętrze spopielałego wulkanu. Obszedłszy dokoła jeziora, odkrył pomiędzy skałami wąski przesmyk. Puścił się na oślep i zaszedł niebawem na trzęsawiska, które po wysokich mchach i zaroślach, można było przejść.

Poszedł tedy, bo spostrzegł, że znajduje się z przeciwnej strony jeziora, a właściwie cieśniny, w której ugrzęzło na piaskach czółno. Niebawem trzymając się ciągle podnóża skał, doszedł do porzuconego na mieliźnie czółna. Ucieszył się, bo zaczynał się właśnie przypływ, i mały statek pływał już w cieśninie.

Hazel zawołał kilka razy, wzywając Helenę, ale nie otrzymał odpowiedzi. Zabrał się więc do przygotowania statku w drogę. Zanim zaciągnął żagiel i umocował ster upłynęła znowu chwila, Heleny nie było jeszcze widać. Zaniepokoiła go jej nieobecność, i począł wołać głośniej. Napróżno jednak.

XXIX.

Hazel pobiegł szybko do lasku, ocieniającego wybrzeże i przebiegł niewielki gaj we wszystkich kierunkach, ale mimo gorliwego szukania nie znalazł swej towarzyszki. Wiedział, że nie mogła odejść z tej małej wyspy na wyspie, bo była otoczona dookoła wodą, albo trzęsawiskiem i nie odpłynęła, bo łódź była w kanale.

Wołał znowu, powtarzał ciszej to głośniej jej imię, ale napróżno. Serce jego opanowała trwoga. Biegł znowu i nasłuchiwał co chwila, ale słyszał tylko szum spienionych bałwanów morskich albo lekkie pluskanie wody, uderzające w kanale o kamienie skał. Spostrzegł nareszcie nieopodal pod drzewem coś białego. Nie mogąc rozpoznać co to jest udał się w tym kierunku i wszedł niebawem na małą łąkę, otoczoną cyprysami. Pod jednem z drzew siedziała istotnie Helena, oparta o drzewo i jak mu się zdawało uśpiona. Stał chwilę, spoglądając na nią, nareszcie podszedł w zamiarze zbudzenia jej, ale nagle stanął, jakby piorunem rażony.

Ujrzał bowiem twarz białą jak kreda, oczy otwarte i bez ruchu, jedynie po piersiach, wznoszących się widzia, że żyje. Podskoczył bliżej i zawołał na omdlałą; wtem spostrzegł na kolanach jej węża, zwiniętego w kłębek i odpoczywającego spokojnie

Hazel porwał suchą gałęź i zbliżył się znowu. Gad leżał spokojnie wygrzewając się spokojnie na kolanach Heleny, przesunął gałąż panad głową węża i trzymał spokojnie. Wkrótce głowa gada podniosła się a on sam zaczął się owijać o gałązkę. Po chwili uczepił się silniej i rzucił całym długim korpusem wzdłuż gałęzi. Hazel powtórzył ten manewr kilka razy i wywabiwszy węża w ten sposób zdala od drzewa zadał mu nagle cios w głowę i rzucił w jezioro.

Gdy powrócił do Heleny zastał ją w tem samem miejscu, z oczyma otwartemi, nieprzytomną i zesztywniałą. Od godziny już siedziała tak obezwładniona z przerażenia pod wpływem wzroku potwora. Hazel mówił do niej, ale zamiast odpowiedzi, spostrzegł tylko konwulsyjne drganie jej ust i twarzy. Porwał ją wtedy za ręce, były zimne jak lód, począł więc wołać głosem zrozpaczonym, ale i to nic nie pomogło, bo biedna Helena straciła władzę we wszystkich członkach.

Po daremnych usiłowaniach ocucenia jej, schylił się, podniósł ostrożnie na ręce i zaniósł drogi ciężar na łódź.

Drżącemi od wzruszenia rękami wprawił w ruch statek i wypłynął z odnogi na morze, zmierzając już prosto ku tymczasowej ojczyźnie na wyspie, gdzie były ich schronienia.

Zaczerpnął świeżej wody i skropił omdlałe skronie, czoło i ręce. Czynił to dopóty, dopóki nie spostrzegł, że Helena zaczyna już lżej oddychać. Następnie, trzymając jedną ręką ster, drugą podtrzymywał jej głowę.

d. c. n.

Walne zebranie ligi morskiej i rzecznej w Sosnowcu.

Wczoraj, w sali magistratu, odbyło się roczne zebranie członków oddziału ligi morskiej i kolonjalnej w Sosnowcu, przy udziale 12 osób.

Zebranie zagaił prezes oddziału ligi morskiej inż. Rudowski, prosząc na przewodniczącego p. Tyszla, delegata rady okręgowej ligi morskiej i kolonjalnej w Katowicach. Sekretarzował p. Machaj.

Po odczytaniu przez sekretarza p. Rakiecia protokułu z ostatniego zebrania zabrał głos prezes inż. Rudowski, przedstawiając zebranym działalność zarządu ligi. Inż. Rudowski wspomniał między innemi, że oddział ligi morskiej i kolonjalnej, w stosunku do roku ubiegłego pomimo wielu trudności rozwinął swą działalność. Smutnym jednak objawem — mówił dalej inż. Rudowski — jest to, że członkowie ligi morskiej niechętnie uczęszczają na odczyty, urządzane przez ligę, jak również nieregularnie, lub wcale nie płacą składek członkowskich. Dalej inż. Rudowski zakomunikował obecnym, że stosownie do uchwały, jaka zapadła na zjeździe w Warszawie nazwa oddziału ligi została zmieniona przez usunięcie wyrazu „rzeczna“ i obecnie brzmi: „Liga morska i kolonjalna.

Następnie szczegółowe sprawozdanie z działalności zarządu odczytał p. Rakieć.

Ze sprawozdania tego wynika, że oddział ligi w Sosnowcu posiada 870 członków. Wykreślono z górą 500 członków, którzy nie płacili składek Prowadzono w dalszym ciągu pracę ze szkołami, mianowicie nadesłane konkursowe wypracowania na tematy morskie przydzielono specjalnej komisji, która przyznała dwie nagrody przechodnie, 2 dyplomy i wolne przejazdy na wycieczkę do Gdyni.

Pierwszą nagrodę dla szkół średnich otrzymała szkoła handlowa im. kr. Jadwigi w Sosnowcu. Ponadto nagrodzono 48 wypracowań.

Wręczenia nagród dokonał prezes inż. Rudowski w asyście plutonu reprezentacyjnego.

Obecnie 8 proc. członków ligi są to urzędnicy, pozostali stanowią różne kategorje zawodowe. Jedyną instytucją należącą do ligi jest tow. „Solvay“, w którem 50 proc. członków — to robotnicy.

W Będzinie urządzano dwa razy zebrania organizacyjne, celem utworzenia oddziału — skończyło się jednak na niczem, ponieważ na zebrania przybyło zaledwie parę osób.

Odczyty okolicznościowe wygłaszali red. St. Arnold, p. Tecław i ś. p. inż. Łuczkow.

W celu propagandy idei morza polskiego zarząd ligi urządził dla młodzieży szkolnej i szerszych mas społeczeństwa szereg wycieczek do Gdyni, Gdańska, na Hel do Zoppot i t. p.

W czasie od 31 sierpnia do 7 września został urządzony „tydzień bandery“.

Projekt najbliższej pracy nowego zarządu zapowiada: wziąć udział w wielkiej wystawie morskiej, która ma się odbyć w czerwcu rb., przystąpić do budowy pływalni, urządzić 2 wycieczki nad polskie morze, urządzić drugi tydzień bandery i zorganizować nowy oddział itp.

Z kolei skarbnik p. C. Cembrzyński odczytał sprawozdanie kasowe, z którego zebrani dowiedzieli się że budżet za rok ubiegły zamyka się sumą 8.153 zł. (nadwyżka 3142 zł.)

Na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“ wypłacono 5465 zł., na budowę okręu wojennego 147 zł. 70 gr.

Preliminowano na rok bieżący 13.210 zł.

Po odczytaniu przez p. Zygmuntowskiego sprawozdania komisji rewizyjnej i udzielenia zarządowi absolutorjum, przewodniczący zebrania otworzył dyskusję nad sprawozdaniami. Omawiano sprawę utworzenia własnej bibljoteki, przystąpienia do budowy pływalni (upatrzono miejsce na Brynicy obok mostu szopienickiego) itp.

W dyskusji tej zabierali głos p.p. *Tyszel, inż. Rudowski, prof. Dobrowolski, p. Rakieć, J. Czech, Wolski, Siwecki, Krzyżanowski i Kopczyński.*

Ostatnim punktem obrad były wybory nowego zarządu, do którego zostali wybrani p.p.: *A. Barański, C. Cembrzyński, J. Dobrowolski, prok. Dobromęski, J. Kwiatkowski, T. Krzyżanowski, G. Nowacki, inż. L. Rudowski, inż. Rudzki, Smogorzewski i R. Ufel.*

Prezesem zarządu jednogłośnie wybrano *inż. L. Rudowskiego.*

Na zastępców do zarządu wybrano p.p.: *Golnikowa, St. Arnolda, dr. Wolkowicza, H. Warszawskiego, Illeczkę i Przypkowskiego.*

Komisja rewizyjna: p.p.: *A. Zygmuntowski, St. Barański i Siwecki*, na zastęppców p.p.: *Sierpińskiego i K. Strzeleckiego.*

Likwidacja P.P.S. lewicy w Zagłębiu.

10 lokali policja opieczętowała.

W związku z antypaństwową działalnością PPS.-lewicy wojewoda kielecki p. Paciorkowski wydał następującą odezwę do ludności:

„Istniejąca od lipca 1926 roku polska partja socjalistyczna - lewica, kierowana i utrzymywana przez organizację komunistyczną, przez cały czas swej działalności szerzyła hasła komunistyczne, dążąc do obalenia obecnego ustroju społecznego drogą zbrojną i od oderwania części ziemi od całości Rzeczypospolitej.

Zbrodnicza działalność tej partji została ujawniona w procesach, prowadzonych przez sądy okręgowe w Sosnowcu i Lublinie oraz przez sąd apelacyjny w Warszawie przeciwko głównym przywódcom, którzy zostali skazani na karę więzienia.

Wyrokiem sądu okręgowego w Sosnowcu z dnia 26 lutego 1930 roku, zatwierdzonym przez sąd apelacyjny w Warszawie dnia 20 grudnia 1930 roku polska partja socjalistyczna-lewica została uznaną — identycznie jak K. P. P. — za organizację antypaństwową.

Wobec powyższego p. minister spraw wewnętrznych, jako powołany do czuwania nad bezpieczeństwem i spokojem państwa i za nie w całej pełni przed społeczeństwem odpowiedzialny, nie mogąc tolerować tej organizacji spiskowej, jako niebezpiecznej i wrogiej dla państwa, uznał polską partję socjalistyczną - lewicę za organizację nielegalną.

Ostrzegam przeto ludność przed należeniem do tej partji i przed braniem jakiegokolwiek udziału w jej działalności, jako organizacji wywrotowej, mającej na celu wywołanie przewrotu społecznego.

Oświadczam, że każdy, kto mimo tego ostrzeżenia będzie nadal należał do polskiej partji socjalistycznej i z nią współdziałał, zostanie z całą surowością prawa pociągnięty do odpowiedzialności karno - sądowej“.

Onegdaj policja polityczna na terenie Zagłębia opieczętowała 10 lokali PPS.-lewicy, a całe archiwum zostało skonfiskowane i przewiezione do urzędu śledczego w Sosnowcu.

Wbrew wszelkim pogłoskom żadnych aresztowań nie było.

Piechur -- strzelec.

Przed zawodami marszowemi: Sosnowiec — Będzin — Dąbrowa — Niwka — Sosnowiec.

Żołnierz w czasie wojny musi być przedewszystkiem dobrym piechurem, musi być zaprawiony ciągłym treningiem do marszu i biegu.

I to jest przyczyną zaprowadzenia w związku strzeleckim sportu marszowego.

Zawody marszowe mają tę moralną przewagę nad innemi dziedzinami sportu, że są najbardziej powszechne i dostępne dla szerokich mas.

Związek strzelecki, jako inicjator i organizator sportu marszowego nadał mu swoiste piętno moralne i swoistą ideologję.

Silny piechur z wytrwałością i energją dążący do celu, jest symbolem charakteru strzeleckiego, którego podstawą jest wiara we własne siły, upór na raz przemyślanej drodze i radosne branie odpowiedzialności za swoje czyny.

W marcu rokrocznie, dla uczczenia imienin pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, odbywają się zawody marszowe na trasie: Sosnowiec—Będzin — Dąbrowa — Niwka — Sosnowiec, o puhar przechodni okręgu związku legjonistów.

Drużyny strzeleckie przebiegające tę trasę są dowodem, że w Polsce współczesnej z imieniem strzelca łączy się nienaruszalna idea wnoszenia do życia narodu nowych pierwiastków, idea wytrwałości i siły.

Współzawodniczące z sobą szare drużyny strzeleckie — to czyn, który wydobywa z pośród narodu ukrytą w nim energję i wykuwa z niej siłę dla wzrostu i tężyzny Polski.

Cześć strzelcom, którzy w zgodnych zespołach, wytrwałe i z nieugiętą wolą dążą do celu — to młoda Polska idzie.

Z. Nowara.

Weselna kąpiel w lodowatych nurtach Brynicy z końmi i powozem.

Rzadką przygodę miał p. Marjan Stasik, z fachu woźnica, zam. w Dąbrowie przy ul. Dąbrowskiego 5.

Onegdaj odbywało się w Łagiszy wesele, na które odwiózł p. Stasik gości. Przy okazji wygarnął kilka głębszych, zakropił piwem, poprawił wódką i usadowił się na koźle, ruszając z powrotem.

Konie biegły truchcikiem, p. Stasik kiwał się sennie, wreszcie zmorzony zasnął.

Właśnie śniło mu się, że siedzi przy stole i ciągnie zakrapianą wiśniówką, kiedy lodowate zimno jęło go przenikać.

P. Stasik otworzył szeroko oczy, przetarł je gwałtownie i począł wrzeszczeć:

„Ludzie ratujcie!“

Istotnie, sytuacja była przykra, p. Stasik bowiem siedział na koźle po szyję zanurzony w wodzie.

Przed nim prychały i biły zadami konie, uwolnione z uprzęży, płynące do przeciwległego brzegu... Brynicy.

Zbiegli się ludzie i przy pomocy lin uwolnili p. Stasika z opresji.

Zmoczony, zziębnięty resztę nocy przesiedział p. Stasik w komisarjacie w Czeladzi, gdzie się okazało, że zamiast do domu, niefortunny woźnica pojechał do Przełajki i wjechał do Brynicy.

Nazajutrz odjechał tramwajem do Dąbrowy, konie zaś zostały w Przełajce, a powóz w nurtach Brynicy.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

W poniedziałek — teatr nieczynny. Wtorek, dnia 17 i 18 bm., — „Moja panna mama“ komedja w 3 aktach L. Verneuil'a, po cenach popularnych od 2.50 do 80 gr. Abonamet ważny bezproc.

Z Będzina.

Teatr miejski z Sosnowca daje jedno przedstawienie w sali kina „Czary“. Afisz zapowiada doskonałą farsę A. Mitt'ygo „Grzeszna noc“. Bilety wcześniej nabywać można u p. Czerwińskiej. Początek o godz. 8.15

Z Kielc.

(k) Uroczysta akademja papieska. Ku uczczeniu 9-lecia rządów ojca św. Piua XI w teatrze miejskim w Kielcach odbyła się akademja.

W akademji wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, instytucyj społecznych i t. d., a między innymi: J. E. ks. biskup Łosiński, wicewojewoda Kroebl, starosta Boryssowicz, dowódca dywizji gen. Zulauf, prok. Wilkowski, mec. Kubecki (w imieniu rady miejskiej) i liczna publiczność.

Okolicznościowe i treściwe przemówienie wygłosił radca Ptak.

W programie artystycznym, wspaniały koncert wykonała orkiestra 4 p. p. l. w Kielcach, pod batutą utalentowanego kapelmistrza por. Firka. Chór seminarjum i katedry pod kierunkiem prof. Słomkowskigo i Rosińskiego, wykonał pięknie cały szereg utworów.

Na zakończenie p. Cetner odegrał z niezwykłym artyzmem na cytrze szereg utworów muzycznych.

Podniosły nastrój na akademji i licznie wypełniona sala świadczy o przywiązaniu i wielkiej sympatji kielczan do osoby Ojca św.

Z Zagłębia.

RATOWNICTWO — GŁÓWNEM ZADANIEM PRACY P. C. K.

Polski czerwony krzyż w programie pracy swej w roku bieżącym położył główny nacisk na organizację i szkolenie drużyn ratowniczych. Władze P. C. K. czynią wysiłki w kierunku zwiększenia ilości zespołów ratowniczych we wszystkich okręgach; obecnie z pośród 805 oddziałów polskiego czerwonego krzyża wszystkie niemal posiadają już wyszkolony personel instruktorski na potrzeby lokalne.

Komitet główny PCK. ujednostajnił typ umundurowania dla drużyn ratowniczych, pozatem opracowane zostały nowe dodatkowe intsrukcje do przepisów o organizacji i szkoleniu drużyn ratowniczych.

Drużyny zaopatrywane są obecnie w sprzęt sanitarny, wozy dwu- i czterokołowe, samochody, punkty sanitarno-odżywcze i t. d. Drużyny ratownicze są należycie przygotowane do niesienia pomocy zarówno w akcji ratowniczej ogólnej, jak i przeciwgazowej.

„Miss Czeladź“. Zabawa PCK. w Czeladzi odbyła się w nader miłej atmosferze. Barwny kotyljon, oraz wybór „miss Czeladzi“ udały się w pełni.

„Miss Czeladź“ została pani L. Kalabińska, „wicemiss“ została panna L. Łakomikówna.

Repertuar kin. Kino - teatr „Czary“ w Czeladzi, polski film pt. „Tajemnica przystanku tramwajowego“ z Jadwigą Smosarską.

Ze sportu.

ŚLIZGAWKA „RUCHU“.

Kolej. klub. sport. „Ruch“ otworzył z dniem wczorajszym ślizgawkę.

Ślizgawka czynna jest w niedziele i święta od godz. 10 do 20. w dni powszednie od godz. 14 do 20. Ceny wstępu dla członków i młodzieży szkolnej 20 groszy, dla niecziłonków 30 groszy; w dni świąteczne ceny wstępu podwójne.

WALNE ZEBRANIE K. S. „SOSNOWIEC“.

W niedziel, dnia 1 marca r. b. o godzinie 10ej rano w pierwszym terminie, a o godz. 10 i pół w drugim terminie odbędzie się walne zebranie k. sport. „Sosnowiec“ w szkole powszechnej im. Prausa przy ul. Nowokościelnej.

WALNE ZEBRANIE T. S. „VICTORIA“.

W niedziele, dnia 1 marca r. b. o godz. 10-ej rano w pierwszym terminie, a o godz. 10.30 w drugim terminie odbędzie się walne zebranie T. S. „Victoria“ w szkole powszechnej im. Prausa przy ul. Nowokościelnej.

Występy zuchwałej bandy złodziei w Kielcach.

Kradzież biżuterji, monet złotych i broni u adwokata Chęcińskiego.

Od dłuższego już czasu w Kielcach grasuje bezkarnie zuchwała banda złodziei mieszkaniowych, którzy przy pomocy wytrychów, w biały dzień otwierają upatrzone mieszkania, kradnąc z nich, co się tylko da.

Pomimo wysiłków policji, złodzieje w sprytny sposób po dokonaniu roboty odchodzą cało.

Onegdaj banda złodziejska dostała się do mieszkania adwokata Witolda Chęcińskiego, zam. przy ul. Szerokiej nr. 16 w Kielcach, gdzie zrabowała drogocenną biżuterję, monety złote i pistolet.

Wartość skradzionych rzeczy przewyższa sumę 2.000 zł.

Złodzieje pozatem wyjęli z biurka, w głębi którego prócz dokumentów było 600 zł. gotówką. Rabusie po przerzuceniu dokumentów, odrzucili portfel na bok, nie zabierając pieniędzy, z czego wnioskować należy, że roboty dokonywano z ogromnym pośpiechem.

W tym samym dniu, prawdopodobnie ta sama banda złodziejska, usiłowała dosać się do mieszkania sędziego sądu okręgoweego w Kielcach, p. Gacka, lecz została spłoszona.

Z otrzymanych przez nas informacyj, wynika, że zuchwała banda złodziejska, kradzieży najczęściej dokonywa w następujący sposób: jeden z członków bandy, udaje się pod wskazany adres mieszkania i puka do drzwi, reszta członków bandy ukryta czeka w klatce schodowej.

Gdy drzwi się otworzą wtedy złodziej kłania się uniżenie i prosi o jakiekolwiek wsparcie, mówiąc, że jest w podróży.

Po trzymaniu wsparcia odchodzi, informując członków swej bandy, że robota nie udała się.

W wypadkach, gdy pomimo pukania nikt z domowników drzwi nie otwiera, zawiadomiona przez swego wysłannika banda otwiera je bardzo szybko, przy pomocy najdoskonalszych wytrychów, rabując z mieszkania, co się tylko da.

Kradzieże te najczęściej dokonywane są o zmroku.

Na ślad zuchwałej bandy wpadła ostatnio plicja i jest nadzieja, że w najbliższych dniach zlikwiduje ją, osadzając zuchwałych rabusiów za kratkami.

Swoboda może się uprzykrzyć nawet zbiegłym więźniom, gdy głód i zimno dokucza.

Przed tygodniem zbiegło z angielskiego więzienia Princerown dwóch niebezpiecznych bandytów, odsiadujących długoterminowe kary. Zapomocą liny, deski i żelaznego haka udało im się w mglistą noc przebyć wysoki mur więzienny i wydostać się na swobodę.

Postawiono na nogi całą policję co jednak nie dało żadnego wyniku.

Po dwuch dniach dopiero ujęto

puszczono psy,

jednego ze zbiegów Mullinsa. Był tak wygłodzony, że nawaet nie mógł się bronić. Po przyprowadzeniu go do najbliższego biura policji

wyraził zadowolenie,

że tułaczka po bagnach Dartmooru o głodze i chłodzie, bez dachu nad głową już się skończy. Prosił o filiżankę gorącego kakao, którą mu też natychmiast podano.

Wkrótce w ręce władz bezpieczeństwa wpadł i drugi zbrodniarz Gaskins, który również znajdował się

w opłakanym stanie,

był zziębięty i wynędzniały. Z początku próbował się wykręcać, sprowadzony jednak na policję, powiedział swe nazwisko i oświadczył, że nigdy więcej nie spróbuje tak ryzykownego eksperymentu jak ucieczka z więzienia w Princetown.

Na podane mu pożywienie rzucił się, jak

wygłodniały wilk

i nasyciwszy głód, poprosił o nieco tytoniu do fajki:

— Dużo upłynie czasu — powiedział, zanim będę mógł znowu zapalić.

Ohydne praktyki zwyrodniałego inspektora sierocińca

„Szanowny i godny zaufania“ obywatel—gwałcicielem nieletnich.

Przed sądem w Poczdamie stanęła prasowaczka sierocińca w Poczdamie, Frieda Grunz, pod zarzutem obrazy czci. Oskarżycielem prywatnym był Franciszek Szebel, od lat 20 inspektor tego sierocińca. Uczuł się on tknięty „plotkami“, które szerzyła o nim Grunzowa, utrzymując, że zatrudniał on w swoim domu w charakterze pomocnic

młodziutkie dziewczęta

z jednego z zakładów wychowawczych. Wszystkie one padły ofiarą jego zwierzęcych instynktów.

Podczas rozprawy, która odbyła się

przy drzwiach zamkniętych,

z dopuszczeniem jednak przedstawicieli prasy, oskarżona przeprowadziła dowód prawdy i została uwolniona. Przy tej sposobności wyszły na jaw szczegóły, bardzo źle świadczące o obyczajach pana Szebela, cieszącego się przez 20 lat powszechnym szacunkiem i zaufaniem.

Grunzowa, która mieszka w sierocińcu, zarówno jak inspektor Szebel, słyszała nocami niejednokrotnie

krzyki napastowanych

dziewcząt, które następnie zwierzały się jej ze swoich przejść. Również przełożona zakładu wychowawczego, z którego pochodziły owe dziewczęta, zeznała pod przysięgą, że kilkakrotnie skarżyły się one, iż pan Szebel zachowuje się wobec nich nieprzyzwoicie i prześladuje je swemi żądaniami. Niektóre, z obawy utraty nieźle płatnej posady,

ulegały satyrowi.

Po kilku takich wypadkach jednak dom pana Szebela został umieszczony na „czarnej liście“ i żaden zakład wychowawczy nie miał prawa dostarczać mu nadal służących. Bardzo charakterystyczne przytem jest, że niektóre dziewczęta zwracały się do żony Szebela ze skargą na

napastliwość jej męża,

na co zacna matrona odpowiadała tylko:

— Trudno, musisz sobie jakoś sama poradzić.

Pisma niemieckie nie podają, czy gwałciciel nieletnich dziewcząt będzie nadal zajmował zaszczytne, no i intratne stanowisko inspektora sierocińców, utrzymywanych z funduszów publicznych.

Rodzice nie chroniący dzieci od zakażenia — to ich zabójcy.

Chorzy nie przytrzymujący się przepisów hygieny — to podpalacze chaty sąsiada.

Zdrowi nie biorący udziału w walce z gruźlicą — to jak gospodarze, nie wołający o ratunek, bo pali się tylko chata... sąsiada. Czyżby czekali, kiedy się zapali ich własna strzecha?

Prof. Dr. L. HIRSZFELD.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE.

POTRZEBNA zdolna modystka. Magazyn „Janina“, Warszawska 16.

Zgubione dokumenty.

UNIEWAŻNIA się zgubioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Kielce na nazwisko Słoma Ludwika.

WYPORSKI Jan zgubił portfel z tymczasowem zaświadczeniem, wydanem przez magistrat m. Sosnowca i inne papiery.

GRABOWSKI Bernard zgubił książkę inwalidzką, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

SARNIK Antoni zgubił książeczkę P. K. Ch. Nr. 181832, wydaną przez kop. „Czeladź“.

RÓŻNE

WYŻYMACZKI do reperacji przyjmuje Fabryka Wyżymaczek „Laura“ Sosnowiec, Dekerta 13, wejście z podwórza I-sze piętro, codziennie do godz. 5-ej pp.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.